

Duchowość a wychowanie¹

[ks. Marek Dziewiecki](#)

Duchowość to zdolność człowieka do zrozumienia własnej tajemnicy. Tylko człowiek duchowy może świadomie kierować własnym życiem. **Nie ma zatem wolności bez duchowości.**

Kształtowanie dojrzałości w sferze duchowej, podobnie jak kształtowanie dojrzałości w sferze moralnej, należy do tych zadań, które zwykle są zaniebywane lub traktowane jako drugorzędne w dominujących obecnie systemach pedagogicznych. Tymczasem dążenie do dojrzałości w sferze duchowej jest nieodzownym elementem wychowania człowieka jako osoby. Żyjemy w czasach, w których u wielu wychowanków zanika aspiracja i pragnienie rozwoju duchowego. Młodzi podejmują zwykle wysiłki w tym celu, by stać się raczej kimś bogatym materialnie niż duchowo. Tymczasem wychowawca–personalista zdaje sobie sprawę z tego, że **świadome i odpowiedzialne pokierowanie własnym życiem nie jest możliwe bez osiągnięcia dojrzałości i pogłębionego rozwoju w sferze duchowej.**

Realistyczny wychowawca rozumie też, że rozwój duchowy nie jest nigdy procesem spontanicznym. Potrzeby wychowanka w tej sferze nie są bowiem tak „krzykliwe” i tak bezpośrednio przez niego odczuwane, jak na przykład potrzeby cielesne, emocjonalne czy społeczne. Dziecko zwykle chętniej poprosi rodziców o coś do zjedzenia, niż o coś do przemyślenia. Im bardziej dany człowiek jest niedojrzały i ograniczony duchowo, tym bardziej nie potrafi w rozsądny sposób korzystać z dobrobytu materialnego, jeśli nawet taki dobrobyt osiągnie. **Posiadanie pieniędzy przez ludzi prymitywnych duchowo jest groźne dla nich samych.** Doświadczenie potwierdza, iż tacy ludzie nie potrafią korzystać z posiadanych środków materialnych w taki sposób, by się rozwijać, by bardziej kochać czy by odważniej szukać prawdy. Przeciwnie, im są bogatsi materialnie, tym bardziej popadają w egoizm, cynizm i kryzys życia.

Dla ludzi niedojrzałych duchowo dobrobyt materialny nie jest szansą na rozwój, lecz raczej okazją do krzywdzenia, a nawet niszczenia samych siebie. Zjawisko to można wyraźnie zaobserwować w Europie Zachodniej, gdzie już od kilkudziesięciu lat znaczna część społeczeństwa żyje w dobrobycie materialnym, któremu towarzyszy coraz większe zubożenie psychiczne i duchowe. „Idealem” staje się wtedy człowiek ciała i emocji, pozbawiony duchowych horyzontów. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest coraz większa liczba samobójców, osób chorych psychicznie, narkomanów, przestępców, rozbitych rodzin, nieszczęśliwych dzieci. Raz jeszcze potwierdza się

¹ [Źródło](#)

zasada, że **poszczególne osoby i całe cywilizacje rozpadają się i niszczą, jeśli ulegają pustce duchowej**. Gdy zjawisku temu towarzyszy bogactwo materialne, to rozpad dokonuje się jeszcze szybciej i staje się jeszcze bardziej nieuchronny. Człowiek żyjący w dobrobycie materialnym łatwiej bowiem może się łudzić, że samo posiadanie pieniędzy wystarczy mu do tego, by być szczęśliwym. Nie ma dla wychowanków groźniejszej sytuacji niż ta, w której naturalnej tęsknocie za dobrobytem materialnym nie towarzyszy tęsknota za dojrzałością i bogactwem duchowym.

Duchowość – podobnie jak sfera moralna – istnieje wyłącznie w świecie osób. Jest to ta niezwykła sfera, dzięki której człowiek potrafi postawić sobie pytanie o własną tajemnicę i zrozumieć samego siebie. **Duchowość to zatem rodzaj superinteligencji. To zdolność człowieka do postawienia sobie pytania o to, skąd pochodzi, kim jest i dokąd czy do kogo zmierza.** W konsekwencji duchowość – i tylko duchowość – może stać się centralnym systemem zarządzania naszym życiem. Dopóki dana osoba nie rozwinie sfery duchowej, czyli nie zrozumie sensu własnego istnienia, dopóty nie może zająć dojrzałej postawy wobec siebie, wobec własnego życia oraz wobec otaczającego ją świata. Nikt nie może przecież zająć świadomej i rozważnej postawy wobec rzeczywistości, której nie rozumie.

Człowiek nie może zrozumieć samego siebie z jakiegokolwiek innej perspektywy, niż perspektywa duchowa. Jeśli na przykład ktoś kontaktuje się z samym sobą jedynie poprzez swoją cielesność, to ciało nie może mu wyjaśnić natury człowieka, ani sensu jego istnienia. Ludzkie ciało nie wie przecież, kim jest człowiek, ani po co żyje. Ono odczuwa jedynie własne potrzeby i fizjologiczne uwarunkowania. Pozostawione własnej spontaniczności staje się rodzajem nowotworu, który podporządkowuje sobie pozostałe sfery ludzkiej rzeczywistości i zniewala daną osobę. **Człowiek skupiony jedynie na swojej cielesności pozbawia się szansy na to, by zrozumieć całego siebie i by odpowiedzialnie kierować własnym życiem. Z konieczności poddaje się wtedy dyktaturze ciała.**

Podobnie człowiek nie może zrozumieć siebie, jeśli próbuje rozszyfrować własną tajemnicę poprzez pryzmat sfery psychicznej, czyli wtedy, gdy skupia się na swoich subiektywnych przekonaniach lub doraźnych przeżyciach emocjonalnych. Psychika bowiem nie jest źródłem człowieczeństwa, ani źródłem prawdy o człowieku. Jest jednym z jego sposobów doświadczania samego siebie i spotykania się z samym sobą. Jest intelektualną i emocjonalną reakcją człowieka na własną tajemnicę i sytuację życiową. **Umysł ludzki posiada zdolność myślenia, ale nie jest źródłem wiedzy o naturze i powołaniu człowieka.** Może tę tajemnicę odkrywać, ale nie może jej własną mocą wymyślić czy ustalić. Człowiek, dla którego jego własne myślenie jest najwyższym i jedynym autorytetem, kieruje się tak zwaną logiką prywatną i wprowadza

samego siebie w świat subiektywnych iluzji. W konsekwencji pozbawia siebie szansy na zrozumienie samego siebie i na odpowiedzialne pokierowanie własnym życiem.

Z tego samego względu również z perspektywy emocji człowiek nie może zrozumieć tego, kim jest i po co żyje. Zdominowany własną emocjonalnością nie wie, jaką postawę powinien zająć wobec samego siebie ani nawet wobec emocji, które przeżywa. Taki człowiek szuka jedynie dobrego samopoczucia. Zwykle natychmiast i za wszelką cenę, nawet za cenę popadnięcia w śmiertelne uzależnienia.

Duchowość zaczyna się dopiero tam, gdzie człowiek wznosi się ponad swoje ciało i ponad swoją psychikę, aby postawić sobie pytanie o to, jaki sens ma jego ciało, jego myślenie i jego emocje, a także jaki sens ma on sam oraz życie, które stało się jego udziałem. Niezwykłością sfery duchowej jest zatem fakt, że tylko w tej sferze człowiek może zapytać siebie i innych o własną tajemnicę nie z jakiejś perspektywy cząstkowej (np. cielesnej czy psychicznej), lecz z perspektywy całej swojej rzeczywistości jako osoby. I tylko w sferze duchowej człowiek staje się kimś w pełni wolnym. Wolność ludzka oznacza bowiem w swej istocie zdolność zajęcia świadomej i dojrzałej postawy wobec siebie i świata wokół siebie. Nie ma zatem wolności bez duchowości.

Sfera duchowa – podobnie jak sfera moralna – należy do natury człowieka jako osoby. Z tego względu nikt z wychowanków nie może uniknąć pytania o własną tajemnicę oraz o sens ludzkiego życia. Jednak samo pojawienie się tego typu pytań nie daje nam automatycznie gwarancji, że potrafimy znaleźć prawdziwe odpowiedzi i osiągnąć duchową dojrzałość. Jednym z poważnych zagrożeń jest fakt, że w naszych czasach pojawia się coraz więcej wychowawców, którzy uznają za duchowość coś, co w rzeczywistości duchowością w ogóle nie jest. Przeżycia artystyczne, zachwyt nad przyrodą czy ćwiczenia koncentracji i skupienia uwagi – to wszystko bywa obecnie mylone z duchowością. W rzeczywistości są to jedynie różne sposoby rozwijania psychicznej czy estetycznej wrażliwości, a także psychiczne sposoby kontaktowania się z tym, co się w nas dzieje. Nie są to natomiast sposoby odkrywania natury i sensu ludzkiej egzystencji.

W konsekwencji mylenia duchowości z czymś, co duchowością nie jest, coraz więcej współczesnych wychowanków zadowala się jakąś namiastką czy karykaturą duchowości. Doświadczają oni wprawdzie duchowych potrzeb czy aspiracji, ale zatrzymują się na samym początku drogi, która prowadzi człowieka do odkrycia własnej tajemnicy. Przykładem takiej sytuacji jest szukanie duchowości w sektach czy niektórych subkulturach młodzieżowych. Inny przykład to politycznie i pedagogicznie „poprawny” obecnie zachwyt nad buddyzmem.

Młodzi wyznawcy buddyzmu twierdzą zwykle, że zachwyciła ich duchowość buddyjska, gdyż polega ona na tym, by nie zadawać nikomu cierpienia: ani ludziom, ani zwierzętom, ani roślinom. Tymczasem w rzeczywistości mamy tu do czynienia nie z ideałem, lecz ze wzruszającą – a zatem tym groźniejszą – utopią. Po pierwsze dlatego, że utopia jest stan, w którym człowiek nie zadaje cierpienia nikomu i niczemu. Na tej ziemi nie jest to po prostu możliwe. Sam Budda zadał przecież dotkliwe cierpienie swojej żonie i synkowi, gdy ich na zawsze opuścił. Po drugie, buddyzm zakłada, że cierpienie jest największym nieszczęściem. Tymczasem cierpienie jest cenną informacją, która pomaga człowiekowi odróżniać dobro od zła, prawdę od iluzji i które mobilizuje go do tego, by przemieniać oblicze tej ziemi. Po trzecie, chrześcijaństwo proponuje znacznie większy ideał niż powstrzymywanie się od zadawania cierpienia. Uczy nas, w jaki sposób dojrzałe kochać siebie i innych ludzi. A kochać to przecież znacznie więcej niż powstrzymywać się od zadawania cierpienia. Ponadto miłość – w przeciwieństwie do pragnienia, by nigdy nie zadawać cierpienia – jest ideałem realistycznym, bo na co dzień przekonujemy się, że potrafimy kochać pomimo tego, że czasami zadajemy cierpienie sobie czy innym ludziom.

Buddyzm jest jedynie namiastką duchowości również dlatego, że w wielu aspektach nie respektuje logicznej zasady niesprzeczności, a przecież istotą duchowości jest zdolność do odkrycia prawdy o człowieku, a nie zatrzymywanie się na poziomie enigmatycznych i wewnętrznie sprzecznych ogólników. Medytacja buddyjska polega bardziej na skupianiu się danego człowieka na jego oddechu, niż na odkrywaniu sensu ludzkiego istnienia. W obliczu nieuchronności cierpienia, które system ten uznaje za największe zło, proponuje zło jeszcze większe, a mianowicie zubożenie człowieka na własny los. Jednak największą słabością buddyzmu jest to, że nie traktuje on człowieka jako osoby oraz że twierdzi, iż człowiek może odkryć własną tajemnicę oraz dojrzałe pokierować swoim życiem bez odwołania się do osobowego Boga i Stwórcy.

Gdy dany wychowanek okazuje się pusty duchowo lub gdy zadowala się jedynie jakąś namiastką duchowości, wtedy odbiera sobie szansę na to, by zrozumieć własną rzeczywistość i zająć dojrzałą postawę wobec siebie oraz otaczającego go świata. W konsekwencji nie jest w stanie w sposób świadomy i wolny kierować własnym istnieniem. Wychowanek pozbawiony dojrzałej sfery duchowej to ktoś z definicji uzależniony od jednej ze swoich sfer cząstkowych, albo od nacisków płynących ze środowiska zewnętrznego. To człowiek, który kieruje się jedynie fizjologiczną czy emocjonalną spontanicznością. To ktoś, kto funkcjonuje na poziomie małego dziecka. To ktoś, kto biernie poddaje się wewnętrznym lub zewnętrznym bodźcom, które oddziałują na niego w danym momencie. Wychowanek, który nie osiągnął dojrzałości duchowej, uzależnia się od swego ciała (np. od jedzenia, lenistwa, popędów), od subiektywnych przekonań (myślenie „pozytywne” lub myślenie katastroficzne), od

emocji (ucieczka od bolesnych emocji albo bierne uleganie emocjom), od nacisków środowiska (robię to, co tak zwana większość, bo sam nie wiem, kim jestem i po co żyję), od określonych osób czy rzeczy (np. pieniądze, władza). Wychowanek pozbawiony sfery duchowej jest w pewnym stopniu uzależniony od wszystkich tych czynników jednocześnie, chociaż zwykle jakaś forma zniewolenia okazuje się dominująca i łatwiej dostrzegalna z zewnątrz.

Istotnym elementem pedagogiki personalistycznej jest zatem towarzyszenie wychowankowi w drodze ku dojrzałej świadomości duchowej. Formy odpowiedzialnej pomocy w tym względzie mogą być bardzo różne, by wychowanek odkrywał prawdę o sobie oraz by mógł zająć świadomą i dojrzałą postawę wobec własnego istnienia. Warunkiem wstępnym jest pomaganie wychowankowi w osiągnięciu wewnętrznego wyciszenia, a także stawianie mu podstawowych pytań o sens życia, o hierarchię wartości, o zasady postępowania, o ideały i aspiracje. Formowanie duchowości to także pomaganie wychowankowi, by nie zadowalał się powierzchownymi czy naiwnymi odpowiedziami. Kompetentny wychowawca potrafi wykorzystać każdą sytuację życiową oraz każde doświadczenie, które pozwala wychowankowi krytycznie analizować jego dotychczasowe sposoby rozumienia samego siebie i własnego istnienia.

Stopień duchowego rozwoju danego wychowanka może być weryfikowany w oparciu o kilka podstawowych kryteriów w tym względzie. Pierwszym z nich jest sposób rozumienia własnej rzeczywistości cielesnej oraz postawa wobec ciała. Dojrzały duchowo wychowanek nie redukuje siebie do sfery cielesnej, ani nie ulega dyktaturze ciała. Przeciwnie, jest zdolny do świadomego kierowania własną cielesnością w taki sposób, by wyrażało ono odpowiedzialną miłość wobec samego siebie i innych ludzi. Po drugie, dojrzałość duchowa jest weryfikowana w oparciu o sposób rozumienia i odnoszenia się wychowanka do własnych przeżyć emocjonalnych. Dojrzały wychowanek nie ucieka od bolesnych emocji, ani się nimi nie kieruje. Podejmuje decyzje w oparciu o miłość, prawdę i odpowiedzialność, a nie w oparciu o doraźne stany czy naciski emocjonalne. Równie ważnym sprawdzianem dojrzałości duchowej jest postawa wychowanka wobec własnego myślenia. Dojrzałość duchowa to świadomość, że istnieje ścisły związek między jakością myślenia danego człowieka a jakością jego postępowania. Dojrzały wychowanek ma odwagę szukania całej prawdy o sobie – także wtedy, gdy jest ona dla niego bolesna, albo gdy wymaga dokonania zasadniczej zmiany w dotychczasowej filozofii życia. Taki wychowanek dąży do tego, by mieć rację w postępowaniu, a nie tylko w myśleniu.

Niezwykle ważnym sprawdzianem dojrzałości duchowej wychowanka jest świadomość, że nie może być kimś szczęśliwym taki człowiek, który próbuje zaspokoić jakąś część

siebie lub pewien rodzaj swoich potrzeb, jeśli jednocześnie pomija inne sfery czy aspiracje, lub jeśli dokonuje tego kosztem całej reszty swojej rzeczywistości. Dojrzały wychowanek nie łudzi się, że może doświadczyć trwałej satysfakcji wtedy, gdy troszczy się o potrzeby ciała kosztem norm moralnych czy więzi międzyosobowych, albo wtedy, gdy respektuje swoje aspiracje społeczne i religijne, ale ignoruje lub zaniedbuje swoje potrzeby cielesne czy emocjonalne.

Dojrzała duchowość jest możliwa nie tylko dzięki temu, że człowiek potrafi być świadomy samego siebie, ale także dzięki temu, że prawda o ludzkiej naturze oraz o sensie naszego istnienia jest obiektywnym faktem, który możemy odkryć i respektować. Dojrzała duchowość oznacza ostatecznie, że wychowanek nie wymyśla „wizji” samego siebie, lecz szuka obiektywnej prawdy o tym, skąd pochodzi i do czego, a raczej – do Kogo zmierza. **Odpowiedzialne wychowanie to szczególna troska o promowanie u wychowanka takiej właśnie dojrzałej duchowości. Wszystko inne będzie mu wtedy dodane.**